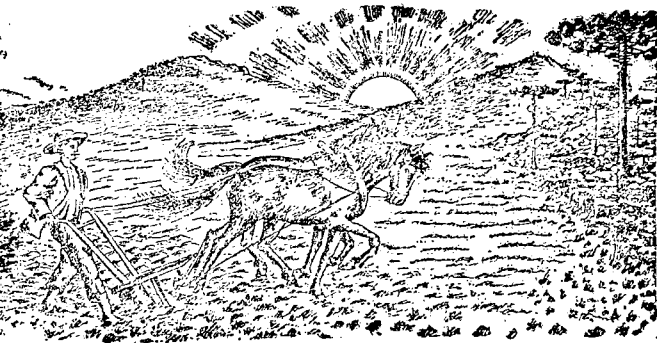


LUD



Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II

KURYTYBA, DNIA 10 LISTOPADA 1921.

Nr. 46.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — — —	10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$500
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	3.50 dol.
W Europie	— — — — —	12\$000
Numer poszczególny	— — — — —	200 rs.

Trzecia Rocznicza Odrodzenia Państwa Polskiego.



Naczelnik Państwa robi przegląd wojska polskiego.

Wielki jest dzień 11-go listopada, gdyż w tym dniu w roku 1918 Naród Polski powiedział: Wszystkie ziemie polskie zjednoczone być mają i zależne tylko od władzy, od rządu polskiego. Ta proklamacja niezawisłości ostatecznie zrzuciła ze siebie Polska jarzmo obcego panowania w jakiegokolwiek formie ono gnioło nas i kępowało wolnego ducha. W tych trzech latach od wielkiej daty 11-go listopada ileż trudności naród pokonał, ile dzieł dokonał! Wojny domowej, którą krwawiły się ościenne państwa, Polska uniknęła; groźną falę potopu bolszewickiego zjednoczoną pierśią odbiła; uchwaliła konstytucję; dokonała wielkich dzieł wśród wielkich przeszkód; doczekała się ustalenia granic — robi postępy ostatnimi dniami na polu gospodarki państwowej wyzwalając się powoli z finansowej zależności. Dotychczasowe objawy życia narodu gwarancją nam dają, że za drugie 3 lata odrodzone państwo polskie widzieć będziemy w chwale i w sile.

Listy z kraju.

TARNOPOŁ 8 go września

Kiedy się w Tarnopola chce przesłać wiadomości, to przedewszystkiem przed oczy się garna ruiny, które na miejscu najpiękniejszych kamienic od lat już 4 przypominają nam straszliwą scenę, wycofywania się od nas moskali. W roku 1917 przy pierwszym odrocie po 3-letniej okupacji opuszczali oni pod naporem wojsk niemieckich nasze miasto, w którym się już zagospodarowali na dobre. Wycofując się od nas podpalali najpiękniejsze dzielnice miasta, kilkadziesiąt a szczególnie 3-go Maja, Mickiewicza i część Gołuchowskiego

spłonęły prawie całkiem. — Do dziś dnia nie odbudowano nic na tych gruzach. Niemcy szlurmując do miasta, ze szczególną lubością bili ze swoich strasznych armat w przepiękny nowy kościół parafialny, dzieło znanego architekta Talowskiego postawione troską i niezmordowanym wysiłkiem ówczesnego proboszcza naszego a dzisiejszego biskupa-sufragana lwowskiego X. Twardowskiego. Silne mury oparły się pociskom, ale zostały bardzo podziurawione. Niezmordowany pasterz wziął się zaraz do naprawy tych uszkodzeń. Jak ruiny w mieście, tak okopy i rowy wojenne, które w tych okolicach między Podhorcami, Złotcami, Zbarażem i Tarnopolem jeszcze nie zasypały, bo kłóży temu

podobał, przypominają i długo jeszcze przypominają będą, że to okolica najzawziętszych i najdłuższych zapasów wojennych. Kiedy dzisiaj w tej okolicy, chłop się pługiem w odłogi zapuszcza, wyoruje często nieeksplozowane granaty; zdarzają się jeszcze poranienia ciężkie od eksplozji. — Po moskalach mieliśmy inwazję i okrucieństwa ukraińskie — i znowu zniszczenia nowe. Zeszłego roku o tym czasie jeszcześmy truchleli pod terrorem rządów bolszewickich. Srożyła się piekielna czerezwyczykaja, na probostwie jeszcze się odbywały orgie sądów bolszewickich. Jeszcze temu tydzień do rocznicy naszego wyzwolenia z pod panowania tych typowych demokratów. Dziś już dzięki Bogu rezyduje u nas wojewoda polski. Dnia 1-go b. m. mieliśmy uroczystość wielką poświęcenia siedziby województwa, które się znajduje w sąsiedztwie kościoła Dominikańskiego. I znowu Tarnopole, które w przeszłości do roli stolicy polskiego Podola. Ciężko nas jeszcze brzemień udręczeń powojennych przysgniała, ale od chwili zorganizowania ostatecznego rządu polskich u nas, otucha w nas wstąpiła nowa, zwłaszcza że na czele tego rządu u nas stanął wojewoda, który tego zaszczyniego tytułu godzien i wzorem ojców naszych dawnych z Bogiem i po bożemu a roztropnie swe rządy poczyna.

Po X. Twardowskim, który przebywszy ciężką inwazję rosyjską z nami i skoszlowawszy w tym czasie poniewierki jeńca, został potem zamianowany biskupem i otrzymał swą konsekrację na biskupa w katedrze lwowskiej wśród muzyki uderzających w pobliżu katedry pocisków ukraińskich, został u nas proboszczem X. Szamota, proboszcz z Kozłowa. Niestety nie długo cieszyliśmy się tym godnym i zacnym pastercem. Niosąc gorliwie pociechy religijne swym owieczkom w czasie epidemii, nabawił się tyfusu i umarł w lutym tego roku. Od dwóch tygodni objął nad nami pasterzowanie X. Ratuszny, katecheta ze Lwowa. Przed kilku laty zwiedzał on kolonie naszych Polaków w Paranie i zapewne niejedną z czytelniaków „Ludu” przypomniał sobie. Zda się, że będziemy zadowoleni i szczęśliwi z tego pasterza.

Z trwogą patrzymy tutaj na straszny zalew, jaki idzie na nas w postaci tłumów żydowskich, którzy syty już panowania swych wybrańców na gwałt z pod bolszewików uciekają, przechodzą w bród rzekę i chronią się do tej Polski, którą tak na wsze strony szkalują, gdzie niby to są te straszne pogromy żydów. Niedostępnego naszego rządu, co granic sirzedz nie umie, nie stawia za-

A ALTA SILESIA.

Organizações alemãs clandestinas, porém subsidiadas e auxiliadas por elementos do governo e pelo próprio governo alemão, aproveitando a insuficiência das guarnições aliadas estão, principalmente nas regiões ocupadas por tropas britânicas, aproveitando-se do desarmamento da população polona e cometendo contra ella diariamente todos os crimes e todos os atentados imagináveis.

Isto está occorrendo nos districtos de Opole, Kosel, Ratibor, Prudnik e especialmente nos de Olesko (Rosenberg) e Strzelce (Gross-Strelitz).

Fôra os assassinatos, na occasião da insurreição de Korfariy, em Maio ultimo, têm sido massacrados até Agosto, no districto de Strzelce, — 75, e no de Olesko, — 100, alemães, que tomam parte activa na aludida insurreição.

O districto de Strzelce, não obstante o terror exercido por alemães e grande numero de emigrados (7.400), declarou-se pela Polonia por 23.049 votos contra 22.226, sendo que os poloneses tiveram maioria em 79 communes e os alemães em 43. Nessas condições, mesmo os maiores protectores da Alemanha, «concediam» á Polonia grande parte desse districto.

«No centro desse districto passava, na época da insurreição, a linha de combate.

Ali estava a celebre montanha de Santa Anna (Annaberg) e outras localidades como Dolna, Kalinovo, etc., frequentemente mencionadas nos communicados. Foi ali, tambem, onde os alemães cometeram maior numero de

assassinatos, depois da retirada dos insurrectos, quando, não se sabe por que razão, as tropas inglezas deixaram o Selbstschutz allemão, pue devia ser dissolvido, penetrar na zona e ficar pelas propriedades feudaes, formando bandos de raubritter que, sustentados por «junkers», estão exercendo vingança naquelles que votaram pela Polonia.

As communes polonas estão sendo, por esses bandidos, constrangidas «manu militari» a toda especie de prestações em natura e em dinheiro, sem fallar em roubos e furtos que estão diariamente soffrendo os particulares.

Autoridades alliadas, sabedoras dessa situação, limitam-se a registrar os dâmnos, allegando, para a sua defesa, que não possuem meios para

Entretanto, onde tudo está tranquillo e a população allemã nem se queixa dos poloneses, ha muitos destacamentos alliados inutilmente perdendo tempo, enquanto nos districtos do norte estão reinando o terror e a anarchia.

O acima citado é um dos artigos da revista mensal «Brasil-Polonia» os quaes são historicamente provados. Os factos, historicamente demonstrados, a respeito do procedimento terrivel no territorio da Alta Silesia, e os nomes das alludidas 75 victimas não publicamos, por falta de logar; mas, interessando isso aos srs. leitores podemos encomendar a dicta revista mensal «Brasil-Polonia».

Rio de Janeiro — Redacção e Administração — Rua do Uuvidor N. 133, 2 andar — Caixa Postal 446

dnef tamy tej strasznej pladze, która ma jeszcze powiększyć nasze utrapienia.

X. X.

Polska i Gdańsk.

Generalny komisarz Rzeczypospolitej Polski-j w Gdańsku, p. wiceminister Pluciński, przebywając w Warszawie, aby zdać rządowi sprawozdanie z rokowań polsko-gdańskich i zawartego układu, skorzystał ze sposobności, aby w Prezydium Rady Ministrów udzielić prasie stołecznej bliższych informacji co do samego przebiegu rokowań, oraz wyjaśnień dotyczących układu polsko-gdańskiego. W uzupełnieniu streszczenia telegraficznego należy podać następujące szczegóły. P. Komisarz zaznaczył, że obecnie stosunek Polski do Gdańska opiera się na 8 artyku-

le Traktatu Wersalskiego i na 40 artykułach konwencji polsko-gdańskiej. Innych podstaw prawno-państwowych niema. Zadaniem delegacji obu rządów było, aby przeprowadzić rokowania na mocy tych 2 prawno-państwowych dokumentów i aby w ten sposób uregulować w zupełności stosunek Polski do Gdańska. Obecnie układ ten doszedł do skutku. Zaznaczyć należy, że cały materiał Traktatu Wersalskiego i konwencji polsko-gdańskiej podzielony został na 13 części, tak, jak tego wymagają konieczności praktyczne: Odnosne działły zostały powierzone osobnym komisjom. Niema zagadnienia prawno-państwowego, któreby nie wchodziło w zakres tego układu. Są tam uwzględnione kwestje polityczne, komunikacyjne, gospodarcze, ekonomiczne i przynależności państwowej obywateli. Wynikiem prac 13 komisji jest

KOLONISTO!

Dlaczego chcesz się zainteresować fazendą „Amolafaka” czyli Kolonią Cel. QUEIROZ.

BO MOŻESZ TAK KUPIĆ TANIO (od 60 do 70\$ za akier) ziemię wyborową do sadzenia jak i doskonały herwal a więc nie będziesz potrzebował dusić się na małym locie wyjąłownym od lat.

BO ZBYT NA PRODUKTY I HERWE jest tam światny, tak, że za herwę płaci tylko co i w Kurytybie a o dwa milrejsy więcej niż w Guarapuawie czy Prudentopolis.

Bo niema tam intruzów, a więc niema bójek, awantur rozlewu krwi a tytuł definitywny pewny i każdej chwili możesz go otrzymać.

Bo gdy kolej zbudują to odrazu podwoisz swój majątek. Bo będziesz tam siedział kupą ze swoimi.

Już kilkadziesiąt rodzin polskich upewniło się o ziemię. Od Nowego Roku będzie budowaną szkoła. Już myśli się o kościele.

Zrezygnuj z worku się nie sprzedaje. Przyjeżdż, obacz, a napewno kupisz!

Do Guarapuawy jedź przez Fernandes Pinheiro lub Ponta Grossa karosą aż do miasta, gdzie ci każdy pokaże biuro WŁADYSŁAWA RADECKIEGO.

Uwaga: Ziemia za gotówkę, nie daje się przejazdów za pomocą i t. p. zasiłków, agentom zwalczającym kolonizację Kolonii Queiroz utrzyj nosa.

przeszło 100 artykułów wyczerpujących temat powyższych zagadnień. Przechodząc do komisji, która miała najwięcej trudności, i której prace odkładane były na koniec, t. j. do komisji przynależności państwowej, p. minister oświadczył, że chodziło tam przede wszystkim o wyjaśnienie uprawnień, jakie mają obywatele polscy Gdańska, 33 art. konwencji polsko-gdańskiej gwarantuje prawa mniejszości polskiej w Gdańsku. Wobec obywateli polskich nie będą nadal stosowane jakiekolwiek bądź utrudnienia. W przyszłości obywateli polski w całym szeregu zagadnień będzie równouprawniony z obywatelami gdańskimi i nie będzie traktowany, jako obcy poddany. Dotyczy to również praw majątkowych obywateli polskich. Obywatele gdańscy w Polsce będą mieli te same prawa co i obywatele polscy narodowości niemieckiej byłej Dzielnicy Pruskiej. Uregulowana została również ostatecznie sprawa naturalizacji obywateli polskich w wolnym mieście Gdańsku. Ustalono tu następującą zasadę: Obywateli polski musi mieszkać 5 lat w wolnym mieście Gdańsku, aby miał prawo starać się o obywatelstwo gdańskie.

Zaś senat gdański tego obywatelstwa nie odmówi po 5 latach zamieszkania petenta, jeżeli nie będzie się mógł wykazać poważnymi powodami, które zagrażają wolnemu miastu Gdańskowi. Gdyby decyzja o nienadaniu obywatelstwa wolnemu miastu Gdańskowi nie była dostatecznie umotywowana, Rząd Polski, jak i w innych sprawach, będzie miał prawo odwołania się zawsze do arbitrażu Wysokiego Komisarza Elgi Narodów. W zakres umowy wchodzi także wszystkie kwestie ruchu osobowego na granicy polsko-gdańskiej. Zachodzą tu 4 kwestie, a mianowicie: granica celna, gospodarcza, walutowa i osobowa. Co do granicy osobowej, chodziło o to, jakie legitymacje będą wymagane od osób, które przekraczają granicę polsko-gdańską. Ograniczenia przy przekraczaniu granicy polsko-gdańskiej będą zniesione dopiero wntczas, gdy na zewnętrznych granicach Gdańska, Polska będzie miała tę samą możliwość kontroli, jak na innych granicach. Sprawę, czy od cudzoziemców wyjeżdżających do Gdańska będzie wymagana wi-

za polską odesłano do arbitrażu Wysokiego Komisarza Elgi Narodów.

Co do języka polskiego w sądownictwie i urzędach, będą stosowane te same zasady, jakie stosowane są w b. Dzielnicy Pruskiej względem obywateli polskich narodowości niemieckiej, to jest o ile obywatel wolnego miasta Gdańska oświadczy w sądzie gdańskim, że językiem ojczystym jest język polski, będzie mógł składać zeznania po polsku. Co do stanowiska prawnopaiństwowego, towarzyszów polskich na terenie wolnego miasta Gdańska, to będą one traktowane tak samo, jak towarzysze gdańskie. Wyłączone są jednak ubezpieczenia i żegluga, co do których oba rządy mają się dopiero porozumieć. W wyniku prac komisji celnej ustalono, że dochody wspólne będą obliczane brutto. Za podstawę obrachunku przyjęto liczbowy stosunek ludności obu państw.

Rozstrzygnięcie sprawy prawnopaiństwowej sytuacji urzędników państwowych w Gdańsku i własności fiskalnej, jako też kwestię paszportową oddano do arbitrażu.

Z kolei p. Komisarz scharakteryzował wewnętrzne położenie polityczne w Gdańsku, które wpływało na przebieg rokowań. Swego czasu p. Komisarz postawił kwestię zasadniczo, czy Gdańsk chce z nami zawrzeć układ; gdyby nie chciał zawierać układu, to p. Pluciński jako przewodniczący delegacji polskiej zdecydowany był oddać całą sprawę pod arbitraż.

Dzięki współdziałaniu senatora Jewelowskiego doszło do porozumienia. Ze swych strony prezydent Sahn wpłynął na partie gdańskie, które zasadniczo sprzeciwiały się porozumieniu do zaniechania opozycji. Pomimo ostrego i nieprzyjemnego tonu reprezentowanego przez pewne odłamy układu polsko-gdański doszedł do skutku. Jeżeli układ wejdzie w życie, to może on stać się poważnym czynnikiem trwałego przyjacielskiego stosunku Polski i Gdańska.

DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37
Telefon: Nr. 232.

REZYDENCJA: Rua Iguaçu Nr. 105
Telefon: Nr. 415 - Curitiba.

32 - 52

Wiadomości.

Z POLSKI.

ZYDZI W POLSCE.

Przed kilku tygodniami urząd śledczy policji państwowej w Krakowie otrzymał informację, że jest w obiegu znaczna ilość fałszywych czeków amerykańskich. Podezas śledztwa zeznał Jan Tobola, kierownik działu amerykańskiego przy filji banku wiedeńskiego w Krakowie, że jeden z fałszywych czeków znajduje się w kantorze wymiany Holzera. Holzer, badany przez organa śledcze, zeznał, że w maju b. r. zgłosił się do jego kantoru N. Lednizer i ofiarował mu do wymiany czek amerykański opiewający na 323 dolary. Holzer czek wymienił, a następnie wysłał go do Ameryki. Po jakimś czasie wrócono go Holzerowi z dopiskiem, że czek jest fałszywy. Sfałszowanie czeku polegało na tem, że sprytni oszuści wywabili chemicznie nazwiska faktycznego posiadacza czeku, oraz dopisali jedną syfry tak, że czek opiewający pierwotnie na 23 dolary, po sfałszowaniu przedstawiał wartość 323 dolarów. Holzer zwrócił się z pretensjami do Lednizera, który mu odpowiedział, że czek nabył od Scharfa, zamieszkałego w Kalwarji. W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że fałszywymi czekami obracali rozmaici izraelici w całej zachodniej Małopolsce, którzy skupiali czeki od chłopów w rozmaitych wsiach Zachodniej Małopolski. Śledztwo wykazało, że w podobny sposób jak czek znaleziony u Holzera, fałszowano cały szereg czeków, dopuszczając się niemiłosiernych fałszerstw. Są pewne dane, że fałszerze czeków dolarowych mieli także w Ameryce swoich współników, którzy wysyłali czeki, opiewające na niskie kwoty, łatwo nadające się do fałszowania. Dalsze dochodzenia, które budzą sensację, są w toku.

PRYZGNĘBIENIE WŚRÓD PETRUSZEWYCZOWCÓW.

Ze Lwowa donoszą: U tutejszych prowodów ukraińskich wład od pewnego czasu znaczne przygnębienie. Jak wiadomo, Ukraińcy od szeregu miesięcy zasypywali Ligę Narodów rozmaitemi memorjamiłami co do Wschodniej Małopolski. Sekretarjat Ligi okazywał dotychczas Ukraincom o tyle przychylności, że memorjały te wysyłał bezwzględnie poszczególnym członkom Ligi. Od kilku dni otrzymywali emigranci ukraińscy we Wiedniu wiadomości, że ostatnie memorjały ukraińskie leżą jeszcze w sekretarjacie Ligi Narodów i że sekretarjat na odnośno urzędnie odpowiedział, że przedstawicieli członkom Ligi w czasie, który uzna za stosowny. Z faktu tego wnioskują, że sekretarjat Ligi nie odnosi się do nich tak przychylnie jak dawniej. Emigranci ukraińscy otrzymać mieli nadto wiadomość, że nadzieje ich, iż Rada Najwyższa lub Liga Narodów zajmie się także w czasie najbliższym sprawą Wschodniej Małopolski są zupełnie bezpodstawne. W końcu jeszcze jeden moment wpływa przygnębiająco na nastroje wśród Ukraińców. W połowie lipca b. r. odbył się we Lwowie zjazd starorusinów na którym starły się dwa obozy. Jeden podniósł hasło

bezwzględnej walki z rządem ukraińskim, widząc w nim największego wroga narodu ukraińskiego. Drugi oboz, składający się z żywiołów radykalnych, oświadczył się za współdziałaniem z Ukraincami przeciw Polakom. Spór ten zakończył się wówczas kompromisem. Obecnie w obozie Starorusinów zmieniła się sytuacja w ten sposób, że rząd wrogów Ukraincom wziął górę, tak, że Ukraińcy nie będą mogli obecnie liczyć na poparcie Starorusinów, lecz przeciwnie ci występować będą przeciw nim wrogo. Umiaarkowani Ukraińcy są zdania, że sprytnie zaangażowana akcja ugoda miała być obecnie widokiem powodzenia.

W październiku b. r. zwróciło się przedstawicielstwo bolszewickie przy rządzie warszawskim do zarządu spółki akcyjnej wdzewskiej koło Łodzi, z propozycją aby się porozumieć co do zamówień które rząd bolszewicki zamierzał poczynić. Zarząd fabryki wysłał swego delegata do Warszawy. Po licznych konferencjach zarząd tej fabryki otrzymał zamówienie na 15 milionów metrów towarów włókienniczych, a co ważniejsze, większa część tych towarów ma być zapłaconą walutą amerykańską. Rzecz jasna, że to zamówienie wywołało w świecie kupieckim i przemysłowym polskim nadzwyczajnie dodatnie wrażenie. Wpłynęło to zamówienie niewątpliwie także na podniesienie się waluty polskiej.

Rząd bolszewicki rosyjski wypłacił w złocie Polsce pierwszą ratę tytułem odszkodowań wojennych.

Minister spraw zagranicznych p. Konstanty Skirmunt wjechał do Łajpca. To drodze wsiąpił do Pragi. Tym odwiedzinom przypisują wielkie znaczenie między innymi spodziewają się, że uda się Polskę nakłonić do wstąpienia do małej antanty: Czech Rumunii i Jugosławji.

Dnia 5-gg b. m. obchodzono we Warszawie, jak również po całym kraju pięćdziesiąt rocznicę ogłoszenia niepodległości Polski. Budynki publiczne i domy prywatne przystrojono chorągiewkami. Naczelnik kraju p. Józef Piłsudski wygłosił pamienną mowę patriotyczną do wojska.

Wojska ukraińskie pod wodzą Atamana Petlury zdobyły Kamieniec Podolski. Na Ukrainie wybuchło powstanie przeciw bolszewikom. Wiadomości co do wyników powstania są sprzeczne. Jedne wiadomości głoszą, że powstanie jest zwycięskie, inne znowu twierdzą, że wojska ukraińskie antybolszewickie zostały osaczone i że będą musiały się poddać. Bolszewicy posiadają Polskę o popieranie ruchu powstańczego na Ukrainie. Rozpocznę się znowu wymiana not między tani państwami, co politykom kurtybskim nadśręczy dobrą sposobność do gadania natemat o czarnych chmurach, ale jak twierdzą gazety, do zerwania stosunków dyplomatycznych nie przyjdzie. — Rząd polski zamknął granicę południowo-wschodnią.

Rząd kowieński wysłał notę do Ligi Narodów prosząc aby wzięła w swą opiekę Litwę wileńską, i aby kros położyła prześladowaniu, jakiego doznają Litwini od Polaków.

Rządy niemiecki i polski roz-

poczęły układy mające określić stosunki na podzielonym Górnym Śląsku.

Według rozporządzenia rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej liczba emigrantów polskich uprawniających w roku 1921 do wyemigrowania do Ameryki Północnej nie może przekroczyć 30 tysięcy osób. Liczba ta już została osiągnięta, do Kanady również emigranci polscy kierować się nie mogą z powodu warunku jaki Kanada postawiła emigrantów a mianowicie, iż każdy emigrant chcący la-dować w Kanadzie musi posiadać conajmniej 250 dolarów. Z powodu ograniczenia ruchu emigracyjnego do Stanów Zjednoczonych i Kanady rząd polski stara się stworzyć dla naszych ludzi dogodne warunki emigracyjne do Brazylii. Obecnie urząd emigracyjny pracuje nad wygotowaniem konwencji emigracyjnej między Polską a Brazylią, która by zabezpieczała emigrantom wolny przejazd, określoną ilość ziemi na spłaty, zabudowania ochronę prawną i t. d. Tak donosi „Nowa Reforma” z dnia 16-go września. Zatem spodziewamy się w Paranie w niedługim czasie nowej fali emigrantów polskich.

„Kurier Lwowski” donosi że prawdopodobnie w niedługim czasie Witos ogłosi swoje pamiętniki, które doprowadzone są prawie do dni ostatnich.

Z Rygi donoszą iż katolicki biskup Cieplak został aresztowany w Petersburgu przez bolszewików.

NAJWIEKSZA KATASTROFA W HISTORJI PRZEMYSŁU NIEMIECKIEGO.

Eksplozja fabryki aniliny w Oppau była jak dotychczasowe wiadomości podają, największą dotąd katastrofą w historii przemysłu niemieckiego. Straty w ludziach, jak się zdaje, są tak wielkie, że katastrofę tę można, jak donoszą dzienniki niemieckie, nazwać wielką tragedją.

O sile wybuchu podczas katastrofy w fabryce w Oppau świadczy zniszczenie sztyw promieniu 3 godzin drogi w Ludwigshafen, Mannheim i Heidelbergu. Szpitale są przepełnione rannymi. Zapanowała ogólna panika. Telefony i telegrafy w Mannheim i Heidelbergu są zniszczone.

1.000 osób z górą straciło życie, a kilka tysięcy jest rannych. Samo miasto Oppau zostało całkowicie zniszczone. Wszelka komunikacja z tą miejscowością ustała.

Zniszczona fabryka aniliny i sody w Oppau była jednym z największych przedsiębiorstw chemicznych w Europie. Założona ona została przed 60 laty, a wyrabiała słynne na cały świat farby anilinowe, alizarynowe, sztuczne indygo, kwas siarkowy, kwas solny, kwas salotrzany, sodę i płynny chlor. Produkcja roczna w czasie wojny dochodziła do 300.000 ton produktów. Fabryka zatrudniała ponad 15.000 robotników.

Z Brazyliji.

KURTYTYBA. We wtorek przeszłego tygodnia odbyły się wybory deputowanych do kongresu stanowego Parany. Wybory odbyły się bardzo spokojnie i

Banque Française et Italienne Pour l'Amérique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZAŁOŻONY W PARAGUAY W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 81:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filije: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS, PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO, PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filii w Brazylii: SUDAMERIS.

W Buenos-Aires — FRANCITAL.

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10:000\$000
z prawem wyjmowania co dzień sum nie przeliczających 1000\$000 na 4 proc.
Z wypowiedzeniem na 6 miesięcy przed wyjęciem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.
Z wypowiedzeniem na rok 6 proc.

Podjeżdżają się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILII BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZYBÓLE REUMATYCZNE — DZIAŁNY ŚRODEK PRZECIWO GOŚĆCOWI, NERWOBÓŁOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

Casa Bichara (EX CASA OITO).

Praça Tiradentes N. 8

Dążeniem tej firmy jest, aby taniocścią nie dać się prześcignąć jakiegokolwiek innej firmie; dla tego sprzedaje towary najlepsze po cenach najniższych. Posiada stale wielki wybór tkanin wyborowych krajowych i zagranicznych, biżuterji, bielizny, perfum krajowych i zagranicznych, kapeluszy i parasoli. Posiada również pracownię krawiecką pod kierownictwem zdolnej przykrawaczki. Przyjmuje zamówienia na suknie i wyprawy ślubne.

W OSTATNIE TRZY DNI KAŻDEGO MIESIĄCA WIELKA WYSPRZEDAŻ RESZTEK PO CENACH NAJNIŻSZYCH. JEDNORAZOWE ODWIEDZINY NASZEGO DOMU PRZEKONAJĄ KAŻDEGO O NIZKICH CENACH.

12

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy według najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora” Baczność!

Checia kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJĄCIE

„A Compradora”

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Filial: Avenida Luiz Xavier N. 16

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zapytajcie się bardzo: tania w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURYTYBA — PARANA.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów welnianych i białych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CIENACH PRZYSTĘPNYCH.

41 -- 52

AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN
MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLII.

MA WSZYSTKIE ARTYKULY NOWOŚCI I MÓD DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI. UTRZYMUJE ZAWSZE NA SKŁADZIE WIELKI WYBÓR WE WSZYSTKICH PRZEDMIOTACH DO UŻYTKU POWSZECHNEGO, KTÓRE SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH, NAPRAWDĘ NAJNIŻSZYCH.



PROSIMY PRZYJŚĆ I PRZEKONAĆ SIĘ O CENACH.

DOBRA OKAZJA!

Mam do sprzedania piękne gospodarstwo: Zabudowania gospodarskie 70 akrów ziemi (w tem 40 akrów ziemi pod uprawę, 30 akrów herwatu), 2 mrowane barbasque, i majador do mleczenia herwy. Portera ogrodzona. CENA PRZYSTĘPNA! Zgłoszcie się do LUCIA NA PRZYBYLSKIEGO. — PAPANUWA — Santa Catharina.

24

Fabryka „CAFE BRAZIL”.

MARCIN SZYNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaję hurtownia i na rozdrób.

KURYTYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonia Thomas Coelho.

Jeżeli kto chce tania, dobrze i przedko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pocięćcie kanczykowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżyki oraz inne dewocjonalia niech się zwróci do składu

Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

36

Siłę Herkulesa

dołaje pivo z browaru

ATLANTICA przewyżsaja

jące wszystkie inne.

Litwa, Niemcy i bolszewicy.

Paryski „L'Éclair” zamieszcza obszerny artykuł o stosunkach panujących na Litwie kowieńskiej na podstawie informacji, zaczerpniętych od p. Kazimierza Pilenas. P. Pilenas, Litwin z pochodzenia, pozostał od 20 lat w służbie dyplomatycznej angielskiej. W r. 1920 na prośbę rządu kowieńskiego zdecydował się objąć zaproponowane mu przez tenże rząd stanowisko na Litwie; opuszczając je obecnie, doszedł do wyników, które w ważniejszych wyjątkach przytaczamy:

„Przybywszy do Kowna, musiałem wejść w stosunki z kierownikiem służby bezpieczeństwa, p. M. Lipceysem, młodym studentem uniwersytetu moskiewskiego. Zaraz też mogłem sobie zdać sprawę z tego, iż nie jest to właściwy szef wydziału bezpieczeństwa. Cała służba kierowana była przez pułkownika Szyszka, dawnego komendanta żandarmerji w Królestwie za czasów rosyjskich. Wszyscy szefowie biur z małymi wyjątkami byli dawnymi oficerami rosyjskimi, tak, iż w służbie używano stale języka rosyjskiego, a nie litewskiego. Poza Rosjanami pozostali urzędnicy byli to Niemcy, żydzi lub Łotyże, wszystko obco krajowcy. Ponieważ wynagrodzenie tych funkcjonariuszy było bardzo skromne, przeto uzupełniali je, udzielając za opłatą informacji rządowi obcy. Zauważam, iż szczególnie Niemcy, zatrudnieni w służbie bezpieczeństwa w Kownie, udzielali stale informacji niejakiemu Albertowi Hessowi, agentowi służby szpiegowskiej niemieckiej w Kownie. Szefem sekcji defenzywnej był żyd niemieckiego imienia Weingard, który mimo

to wcale nie porzucił służby niemieckiej. Był on w bliskich stosunkach z Hessem, z którym zapuszczał się w operacje wątpliwej natury. Sam szef służby bezpieczeństwa Lipceys zajmował się kontrabandą do Niemiec, którą uprawiał na wielką skalę.

W zamian za informacje, otrzymane od żandarmerji litewskiej, Hess obowiązany był w zasadzie do zawiadamiania jej o ruchach wojsk polskich i bolszewickich, oraz o rzekomych wojskach polskich właścicieli ziemskich przeciw rządowi kowieńskiemu. W rzeczywistości tylko ten ostatni rodzaj informacji wysyłał Hess bardzo wybitnie. Denuncjował on bez przerwy właścicieli dóbr, obywateli litewskich, których jedyną zbrodnią było posiadanie wyższego wykształcenia i używanie w domu języka polskiego. Wiele z nich przed więzieniem chroniło się ucieczką, co uważano za zdradę. Dobra tych rzekomych zwolenników Polski niezwłocznie konfiskowano. Podwórze budynku żandarmerji było codziennie pełne koni, krów i nierogacizny, zabranych z majątków podejrzanych Polaków.

Mimo prześladowania ludzi, mówiących po polsku, język był jedynym obok rosyjskiego, jaki słyszeć było moż-

na w biurach rządowych w Kownie. Rzadko też język litewski słyszeć było można na ulicach stolicy Litwy, z tej prostej przyczyny, że tylko niewielu inteligentów litewskich może się z łatwością wyrażać w mowie rodzimej. Od dawna zastąpiły ją język polski i rosyjski. „Stwierdziwszy, że wybory do Rady miejskiej w Kownie dały Litwinom zaledwie jedną trzecią miejsc — ciągnie dalej p. Pilenas — sytuacja rządu kowieńskiego nie jest trwała. Członkowie tego rządu są to przeważnie młodzi studenci uniwersytetów rosyjskich, przesyleni teorjami, pobieranymi na mityngach, które były ulubionym sposobem zabijania czasu u studentów rosyjskich. P. Purickis (minister spraw zewnętrznych) jest młodym księdzem, znanym z podejrzanych operacji i kontrabandy do Niemiec. Wpływy polityczne w łonie rządu litewskiego dzielą się między agenta dyplomatycznego niemieckiego Schonberga, a reprezentanta sowieckiego Axelroda.

Przewaga wpływów bolszewickich zaznaczyła się szczególnie w chwili ofensywy wojsk czerwonych przeciw Polsce. Wytworzył się ścisły związek między Rosją a Niemcami. Kilka razy w tygodniu przelatywały aeroplany łączące Berlin

z Moskwą. Przytoczywszy parę szczegółów dodaje informator „L'Éclair”, wogóle mogą stwierdzić, że w obecnej chwili Litwa ciągle jest zagrożona zajęciem przez bolszewików. Wpływowi temu należy przypisać opór kierowników rządu litewskiego przeciwko pokojowemu rozwiązaniu sprawy Wilna. Lud litewski pragnąłby od dawna zakończyć te różnice. Tylko wpływowi członkowie rządu jak Grinius, Purickis i inni są temu przeciwni.

Co się tyczy sprawy Wilna to uważam, że tak w mieście jak i na wsi cywilizacja polska jest przeważająca. Mogłem z tego sobie sam zdać sprawę, gdy przybyłem w lipcu ubiegłego roku do Wilna z władzami litewskimi, które miały objąć w posiadanie po opróżnieniu miasta przez armję czerwoną stosownie do umowy z Kownem. Zostaliśmy przyjęci przez ludność wrogo. Na ulicach Wilna słyszano się tylko język polski, żydowski lub rosyjski, nigdy ani słowa po litewsku. Młodzież szkolna nosiła czapki ozdobione insygniami polskimi, aby nam wyrazić swą przynależność do Polski. Ludność dawała nam wyraźnie do poznania, że z niecierpliwością oczekuje powrotu armji polskiej. Takie są informacje Litwina a obywatela an-

gielskiego o sytuacji na Litwie. Krótka pamięć u litwinów. Nie pamiętają co Litwa wycierpiała od krzyżaków przed wiekami od Rosji.

KILKA SŁÓW W ODPOWIEDZI P. CZAKIEMU.

Jakoś p. Czaki bardzo się zrywał „mami uwagami” i do tego stopnia, iż nieborak zapomniał w swej irytacji, że „X” od setek lat w pisowni polskiej położone przed imieniem lub nazwiskiem, oznacza księdza. Wyraża się przeto „pan X” czyli „pan ksiądz”, jak polskie żydki! z czem mu bardzo to twarzy.

Przypomnę czerowi, aby odłączył się od „ks.” zamiast „X.” i również nie przekręcał nazwiska znanego niedowiarka i bluźniercy „Wollera”, który jest głównym patronem komunistów, bolszewików, socjalistów et cetera.

A może i p. Czaki nie wie także, co oznacza „Dr.” lub „dr.”, jakie kładą niektórzy przed swym imieniem i nazwiskiem? Różni różnie to objaśniają, (jak drab, drań...) ale podobno najprostsze objaśnienie oznacza „durnia!...” A jedni piszą to „dr.” wielką literą, inni zaś małą, powiadają dowcipni, że ów „duren” może być wielki lub mały. Nie wchodzę w szczegóły i prawdziwość tego tłumaczenia — zostawiam to innym, podobno jednak, jeżeli nie zawsze, to często się sprawdza.

Zapewne z tej samej irytacji przesunął p. Cz. datę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Pojęciu N. Marii Panny o 10 lat, na 1864 rok. Boć i takimi rzeczami się on zajmuje!...

Przytaczania i objaśnienia Sylabusa Piusa IX niech zostawi nani księżom; przypomnę mu łacińskie przysłowie: „ne sutor ultra crepidam!” Może na tyle po łacinie umie i je zrozumie. Ob-

Księgarnia Polska

NOWO NABYWCY NINIEJSZYM PODAJĄ DO WIADOMOŚCI SZAN. RODAKÓW ŻE Z DNIEM 10-GO PAŹDZIERNIKA ZOSTAŁA NA NOWO OTWARTA FOD FIRMA

Bohdan Mikoszewski & Irmão.

W tych dniach nadechodzi wielki wybór książek polskich wydawnictwa K. MIARKI I S-KA.

Ceny książek, polskich POWIEŚCI zniżone o 20 PROC.

SIEROTY. POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

27

— Za co, jasne panie? — zapytał zaledwie d'istyszalnym szepem Gołieb.

— Śmiesz się jeszcze ptić za co? Oto za to, że wstrzymałem tego chłopca tak długo, skutkiem czego są tenie sroźni.

Gołieb rzucił pełne złośliwej spojrzeń na Józefa a potem zwrócił się do pana z najszlachetniejszą, tak się odzwala.

— Gdy jasno pan wydał rozkaz, aby tego chłopca przed oblicze Jego stawić, pobiegłem natychmiast po niego. Lecz właśnie ciekła mu krew z nosa i skutkiem tego nie mogłem przybyć zaraz. Jaśnie pan raczy zważyć, że nie mogłem tego chłopca wprawić walczyć tutaj z skrawionym nosem.

Józef nie wierzył własnym uszom. Wszakże Gołieb kłamał, kłamał tak beczelnie, że Józef nie znalazł w tym momencie słów, tak był zmieszany tą beczelnością.

Alfred uspokoił się skutkiem słów Gołieba i zwrócił się do Józefa, zapytał go, czy często krew mu z nosa ciecze.

— Bożu dzięki, jestem zdrowy, — odpowiedział Józef, lecz zanim zdolał więcej powiedzieć, Gołieb przerwał mu, mówiąc do Alfreda:

— Widocznie skutkiem dalekiej podróży i głodu uderzyła Józefowi krew do głowy, chociaż zwykle jest zdrowy. Alfred uspokoił się tymczasem ciekawością i rozkazał Gołiebowi wyjść z pokoju.

— Opowiedz mi, — odezwał się potem Alfred, — żądaj przechodisz i jakie było dotąd twoje życie?

Józef zaczął opowiadać swoje dzieje i ku wielkiej radości spostrzegł, że słowa jego nie pozostają bez wpływu na słuchającego pana. Lży zabłysty w

oczach młodego barona, gdy Józef mówił o tem, jak go ciganie porwali i uwieźli daleko. On który od kołyski aż do dotąd niekoło na kółkach szczęścia siedział, nie miał wyobrażenia o niedoli ludzkiej. Nie mógł też pojąć, że Józef walczył o przetrwanie.

— Jąbym nie był zniszczony takiej niedoli, — zawołał, i byłbym wtedy żył sobie odepierał, aniżeli tyle cierpieć.

Tego nam niewolno ucywić — odpowiedział na to Józef zasmucony tonem słowami Alfreda.

— Dlaczego niewolno? Kto mi zakazuje zakończyć życie, skoro nadejdzie chwila, w której opamiętam się i myślę, aby dalej nie żyć?

— Myśl o Bogu nie pozwala nam odierać sobie życia — odrzekł na to Józef i tak dalej mówił:

— Pan Bóg stworzył nas wszystkich do szczęśliwości. Słoto Bóg, nasz Stwórca i Ojciec, tak postanowił, świętem zaiste jest prawem, ażebyśmy do tego przeznaczenia naszego dążyli. Każdy czyn zatem, któryby człowieka nieszczęśliwym uczynił, sprzeciwiał się temu świątemu przeznaczeniu, byłby grzechem wobec Boga, Jego miłości i dobroci.

Alfred spoglądał z podziwem na Józefa. Nie przypuszczał, że w tym prostym chłopcu tyle znajdzie rozumu.

— Póki nie brzmie, co mówisz? — odpowiedział mu — ale ja mimo to wierzę, że na zbyt wielką niedolę nie ma pociechy.

— Owszem jest pociecha i wielka pociecha — odrzekł Józef.

— W czem?

— W religii. Religia jest najlepszą przewodniczką w życiu i najlepszą pocieszycielką w nieszczęściu. Kto ma wiarę w sercu, ten zawsze myśli o Bogu, jako o najszlachetniejszym, który usiłuje zapewnić nam szczęście; ten pamięta o wielkiej wartości cnoty, droższej niż wszelkie skarby ziemskie; ten pamięta o niesmiertelności duszy i o nagrodzie lub karze po śmierci. Niech mi pan wierzy, że w mojej niedoli często o tem wszystkim musiałem myśleć, ażeby nie poddać się nieszczęściu. Ale

wiara i ciągła myśl o Bogu krzepiła mnie w najcięższych godzinach życia. Myślałem sobie wtedy: Na cóżby mi się zdawało bogactwa nieprzebrane, gdybym miał złe i zatwardziałe serce? Przecież ślaskanie wszelkie szczęście ziemskie trwa tylko do czasu i marnem jest dla każdego, kto wie, jakie jest właściwe przeznaczenie człowieka na ziemi.

Jakkolwiek ostatnie słowa Józefa ośmieliły się wprawić do Alfreda i przyjemnie mu być nie mogły, to jednak młody baron nie mógł się o nie rozgniewać, albowiem czuł, że zawierając prawdę, a w tej chwili pozostawił w takim usposobieniu iż słuszność prawdy uznać potrafił. A przeto słowa Józefa brzmiały tak wzniosłe i szlachetne, że podziwiał mu duszę.

Biedny panie! Słabość matki stała się dla niego początkiem nieszczęścia. Lecz Bóg nauczył, w którego ręce się dostał, powiększył to nieszczęście. Był to człowiek samej wibracji i filch moralności i nie tylko słowami nie starał się powierzoną opiece swojej chłopca udoskonalać ale co gorzej, własnym przykładem go psuł. Sam czytał wiele książki i obojętnie pisał na to, gdy jego uczeń pochłaniał książki dla niego niestosowne i szkodliwe. On to właśnie sam będąc wielbicielem pięknej nauki i obojętnie pisał na to, gdy jego uczeń pochłaniał książki dla niego niestosowne i szkodliwe. On to właśnie sam będąc wielbicielem pięknej nauki i obojętnie pisał na to, gdy jego uczeń pochłaniał książki dla niego niestosowne i szkodliwe.

Jest rzeczą pewną, że młodzieńcy przyświecał sobie z równą łatwością dobre i złe rzeczy i naśladował tych, na których ciele patrzył, których na kochał i szmował. Lat o też pojął, jak trafnie mówił przysłowie, że jakiego nie pada daleko od jabłoni. Oby o tem pamiętał zawsze rodzice i wychowawcy młodzieży, a b'wtem najważniejszą rzeczą przy wychowaniu młodzieży jest, dokonywać ją w cenie, prawości, obyczajności. bo to przyniosło zapewnienie dziecku przyszłość szczęśliwą za życia i po śmierci. Przeglądaliśmy jednak należy wychowywać dzieci d' brym przykładem. Napiętnujemy nauti nie odnawiać p'żądaniego skutku, skoro zle uczynki psują serca i dusze dzieci. Do-

bry przykład ma to do siebie, że dziećci ku sobie pociągają.

Alfred rozspieszony prze: matkę ujęle wychowany przez nauczyciela, uczul teraz nagle dźwięk poąg do tego biednego chłopca, którego wczoraj jeszcze zwrócić nie chciał, a dziś szmował i kochał się nauczył. Wszystko co mu Józef powiedział, przemawiało do jego serca i wzmagało go więcej. Gdyby poszedł za pierwszym popędem, przysięgłby Józefowi do serca i powie d'brał mu, że będzie go kochał, jak brata. Lecz duma, rozpowrotna i szlachetnie w sercu Alfreda, nie dopuściła do tego. Nie powiedział tego, co mu serce p'aszepływało, lecz ograniczył się na takich słowach:

— Cieszę się, że cię po-temam, Józefie, i b'cie się starał, ażeby pobyt w naszym domu był ci miły.

I podał mu rękę którą Józef serdecznie uciśnął.

Wychodząc z pokoju Alfreda, cieszył się Józef, że zdolał sobie pozyskać przychylność młodego barona.

Pośladając się do duszy, że nie zamierza niczego ażeby Alfreda poprawić b'żdzie go prosił i błagał, bo nie przedstawił sobie rodziców, ażeby przedstawił sobie zwrócił się do Boga z gorącą prośbą o p'prawę Alfreda.

Odtąd co dzień chciał odmówić „Ojcze nasz” i „Złotą” na to intencję.

W ten sposób oddawał się najcięższej panu baronowi i pani baronowej za łaskę, jaką mu wyświadczyli, przyjmując go do swego domu i dając mu sposobność nauki.

Józef Józef rozważał to wszystko szedł ku swojemu pokojowi, ujrzał Gołieba, który rzekł:

— Chodź tylko wasan ze mną. Józef uderzył się za nim do mieszkania słuchającego. Lecz jakże zdziwił się i przelakł gdy Gołieb, zamknawszy drzwi, złośliwie krzyknął na niego:

— Stuchaj braku! Złóż cię na kwadratnie jabłko. jeżeli jeszcze raz głupim gadaniem narazisz mnie na gniew młodego pana barona.

Tu zwrócił się mówiący rozglądał po izbie i pochylał głowę.

— Patrz, tyń kijem wygrzmocę ci skóre. Spamiętaj s'bie, łobuźcie. Myśmę się przygarnęli z łaski, a ty wypraszasz takie nieprzyjemności!

Józef usiłował z początku uspokoić rozgniewanego, lecz Gołieb w coraz większy gniew popadał i zawołał:

— Młot! zabierz synu!

Te słowa obruszyły chłopca. Cofnąwszy się przeto ku drzwiom, rzekł:

— Panie Gołbie, jeżeli pan nie przestanie być miły i natchmiast mnie nie wywiesi z pokoju, poskarżę się przed panem baronem, który z pewnością weźmie mnie w obronę.

— Co, jeszcze mi grozisz? — krzyknął Gołieb i szedł ku niemu z podniesionym kijem.

— Jakiż mnie tkniecie, — odpowiedział Józef, — uczynię taką wrzawę, że cały dom się tu zleci.

Wobec tej groźby Gołieb spuścił kij i uspokoił się nieco. Pani baronowa ujęła go, lecz przed panem baronem drżał. Wiedząc, że pan baron właśnie był szlachetnym opiekunem Józefa, pomyślał sobie, że b'żdzie lepiej, nie narażać się na p'p. A nautto chłopca na udzie jego zwrócił, że jest często zły i że nie ma żadnej sposobności dokazywać temu zburakowi.

Spokój przeto kij i uśmiejcie się, rzekł do Józefa:

Zit ułam, chce się przekonać o twojej odwadze. Ale spamiętaj s'bie, chłopcze, że ty nie masz jeszcze obydwu wielkich panów, dla tego p'winięś słuchać i d'ć, które ci dają. B'ż powiem, że ci z tem będzie dobrze.

— Kłamać nigdy nie będę, — odrzekł na to Józef, — bo ojcze mój zawsze mnie uczył, że prawdę a b'g em dojdzie się najdalej w świecie.

— No, no, pogodzimy się znowu i b'żdamy przyjaciółmi, — powiedział na to Gołieb i wypuścił Józefa z pokoju.

Kiedy się chłopiec znalazł na korytarzu, odetchnął śmiecią i swobodniej, a potem pobiegł do swego pokoju, gdzie upadłszy na łóżko, rozpakował się i zrewolucyjnie, wychylał do Pana nad Panem.

— Ułot, raz mnie ołotęz! Swoją przemożną opieką!

jaśnikiem je zresztą na innym miejscu.

My, księża, nie mieszkamy się do różnych spraw i sprawek lekarzy, czy i jak kogo leczyć, czy też lekarstwami truja, a zatem objaśnienia Syllabusa Piusa IX różnych prawd wiary świętej proszę pozostawić nam księżom. Socjaliści chcieliby mieć Chrystusa Pana swoim towarzyszem. Zabawna historia!.. Mógł Hr. Orłowski powiedzieć, że «pierwszym socjalistą był Chrystus», — i ja to również powtórzę — ale chyba nie takim, jak dzisiaj.

O ile sobie przypominam ks. Drapiewski nie naruszył w swych odpowiedziach «wierzeń i przekonań» socjalistów, bo wie z góry, że znaczną ich część nie ma żadnych «wierzeń i przekonań», są bez wiary, ateuszami. Jakże więc można coś naruszać, czyli nieuszanować, czego się wcale nie posiada? Dziwna logika! Po co zatem i na co podsuwać podobne myśli i mnie i ks. Drapiewskiemu i sąd wyciągać jakieś wnioski (z faksy wyciągać przesłanki!) o «szlachetności i nieszlachetności»? To się chyba i psu na budę nie zda!

Ale w tem fakcie cel: wzmocnić coś w drugiego, o czem mu się ani nie śniło, przekreślić treść, sens zdania, aby go później o to samo zaczepić. Czytelnicy «Świtu» podziwiać będą dowcip!..

W tych krętałwach i matałachach idzie p. Czaki jeszcze dalej. Gdzie ja w «KILKU UWAGACH» (+Lud. N.42) wspominałem, choćby słówkiem «o przekonaniach rządu polskiego i Naczelnika Państwa»?.. Wara od takich dodatków! Może p. Cz. widzi przez swoje okulary nawet to, czego nie pisano i drukowano!

Są w tych «Kilkun Uwagach» p. Czakiowego jeszcze i inne krętałwa jak n.p. pisałem: «Tymczasem p. Czaki, katolik, — PUBLICZNIE drwiał i szczydzi z wiarę swych współwyznawców, ubliża wszystkim katolikom!..»

Z tego podstępnie i złośliwie wnioskuje on, jakoby m. zezwalał na «potajemne», prywatne drwiny i szyderstwa: «bo gdyby tak poociekliw, przy zamkniętych drzwiach, to niechby tam...» Jaka przewrotna logika! Czy p. Cz. nie uznaje «żadnej różnicy» między obelgą i szyderstwem publicznym a potajemnym, nieznanym? Przypuśćmy, gdyby jego pacjent za złą kurację zezwolił go potajemnie w mieszkaniu, a drugi uczynił to publicznie, opisz w gazetach... czy niema w tych obydwóch obelgach żadnej różnicy?

Jeżeli uważa p. Cz. że zniewaga i obelga jest w swej złości ta sama, to zło dają sobie świadectwo; jeżeli zaś wie o tem, a przecież inaczej pisze i twierdzi, wprowadzając czytelników wmyślnie w błąd, to wystawia sobie jeszcze gorsze świadectwo krękatwa.

Z całego zresztą sposobu wyrażania się i przekręcania myśli, treści, każdy łatwo domyśli się, że przyznać może, że p. Cz. należy do «brudnej» tutejszej «Kultury».

Ks. Józef Góral

Związek „Kultura” W PRAWDZIWYM OŚWIECENIU.

II.

Lud polski na emigracji często wśród wielkich trudności i licznych przeszkód dojść może do założenia szkoły. Największą przeszkodą zwykle bywa brak fachowo-wykształconych, sumiennych nauczycieli. Gdzie lud obsługują polscy księża trudności te łatwiej pokonać można, gdyż w ostatecznym razie, w braku nauczyciela, uczy tymczasowo jeden z inteligentniejszych kolonistów pod nadzorem i wskazówką księdza, lub też sam ksiądz, o ile mu o-

bowiązki parafialne na to pozwalają.

We wrześniu zeszłego roku na jeździe członków «Związku Polskich Demokratów» w Kurytybie, uchwalono jako główny cel swego Związku szerzenie oświaty przez popieranie szkół polskich, skutkiem tego zmieniono i nazwę na «Związek Towarzystw Kultura».

Cel bardzo piękny, godny pochwały i poparcia moralnego i materialnego. Sprawa oświaty polskich kolonistów zawsze znajdowała wielkie poparcie wśród polskich kapłanów to też, gdy powstał «Związek Tow. Kultura», radości i zadowolenia uczuć mogli wszyscy Polacy, że wielkielek doznają pomocy, wsparcia i opieki od «Związku Kultura». A przecież z zawiązaniem się «Kultury» bardzo ważne nasuwały się obawy i wątpliwości, czy jej się oprzeć lub być względem niej obojętnym, czy też ją popierać?

Wielu odrazu z Polaków powiedział: cel piękny, sprawa dobra, lecz niesłychanie, spoczywa w niewłaściwych rękach, nie budzi zaufania do «takich» przewodców i organizatorów «Kultury». Inni zajęli stanowisko wyciekające; myśleli i mówili: czekajmy, zobaczymy, co się z tej «Kultury» wyłoni, jaki kierunek obierze, czy katolicki, wtedy ją popierać będziemy, czy też socjalistyczny, ateistyczny, bo wtedy jej się stanowisko trzeba będzie oprzeć.

Gazeta «Lud», wydawana od roku w Kurytybie, przez Spółkę ludową stanowiła w sprawie «Kultury» stanowisko wyciekające, nie chcąc na siebie ściągnąć zarzutu, że szkodzi dobrej sprawie, jaką jest oświata ludowa.

Postawimy sobie teraz pytanie, Szanowni czytelnicy, czemu do brzy Polacy, gorliwi, patrioci, a także «Lud», który ma na celu dobro kolonistów polskich, ich oświatę, przecież nie poparli i poprzec nie mogli «Związek Kultury»? Główny powód jest ten, że osoby zajmujące naczelną sta-

nowiska w głównym zarządzie «Związku Kultura» w Kurytybie NIE ZASELUGUJĄ NA ŻADNE ZAUFANIE polskiego ludu katolickiego jako ludzi dobrej wiary, lub wprost wrogo spobieni i oczerniający w niegodziwy sposób duchowieństwo i drwący z wiary i Kościoła katolickiego przy każdej sposobności.

Człowiek bez wiary, ateusz, do wszystkiego jest zdolny, do wszystkiego gotów, ze spokojem sumieniem popełnił wielkie kradzieże, małemi nie chce się kompromitować, oszustwa a gdy cel tego wymaga, może i morderstwa. Nie wspominać już o tak małej dla niego drobnostce, zabawne, jaką jest potwarz rzucić na kapłana, biskupa lub papieża, wydrwić wiarę świętą, Kościół katolicki i t. p.

Opowiadano w Polsce zdarzenie wiele dające do myślenia.

Pewien żydek najął chłopca, żeby go odwiózł do sąsiedniego miasteczka Trafił na «postępowego», którego wiara była już słabą; tego się nauczył od socjalistów do których partii należał. przejeżdżając koło krzyża nie zdjął gospodarza czapki i nie pokłonił się, co ów żyd zauważył. Udał się więc, że coś zapomniał z domu zabrać, musi się koniecznie wrócić i każe furmanowi zawrócić z powrotem. W domu dopiero żydek odzyskał swobodę i spokoj; powiada do chłopca: «Ty nie masz wiary; nie zdjąłeś czapki przed krzyżem; z tobą ja nie pojadę, bo mógłbyś mnie w drodze okraść i zabić!..» I żydek nie pojechał.

Oto wana prawda: chłop w towarzystwie socjalistów utracił wiarę w Boga, a tem samem utracił zaufanie i wiarę w ludzi, a nawet w żyda. Jedno zazwyczaj łączy się ściśle z drugim.

Jeżeli ludzie, stojący na czele «Kultury» są słabej wiary, lub jej zupełnie nie mają (bo z niej drwili i szydzili!), to jakże można im zaufać i im wierzyć?!.. Jakąż

oświatę oni rozszerzać będą? Jaką będzie ich kultura?

O! to było powodem, że wielu Polaków znając wiarę i obyczaje (!) tych panów, z góry oświadczyło się przeciw «Związkowi Kultura», którym oni zarządzają. Inni, więcej wyrozumiali i cierpliwi, czekali całe miesiące, aż wreszcie doczekali się rozczarowania, zawodu na «Kulturę»!..
C. d. n. — X. Józef Góral

Nadesłane.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW POLSKICH «KULTURA».

«OBYWATELE!»

Narody, które zrozumieli, że «Wiedza to Potęgą» stoją dzisiaj na czele cywilizowanego świata.

Naród polski, zakuty przez sto lat prześladowaniem, nie mógł się rozwijać należycie. Musi on teraz z całą energią nie tylko goić rany, zadane krainie polskiej podczas wielkiej wojny, lecz i doścignąć narody zachodniej Europy na polu oświaty i nauki. To też Rząd Polski przy pomocy społeczeństwa wprowadza w życie siedmioletnią szkołę powszechną i obowiązkową dla wszystkich dzieci polaków w wieku od 7 do 14 lat, a Związek Polskiego Nauczycielstwa ofiarne walczy z największym wrogiem wewnętrznym. jakim jest ciemnota ludu.

I my tu, na obczyźnie, powinniśmy pójść za przykładem społeczeństwa polskiego w Ojczyźnie — powinniśmy zorganizować się i wystąpić do walki z analfabetyzmem!

Początek już zrobiony.
Rok blisko temu powstał Związek Towarzystw Polskich «Kultura» oraz Związek Nauczycieli. W obu tych organizacjach zresztą się już większość Towarzystw szkolnych i nauczycieli.

Obeenie trzeba to dzieło ugruntować i umocnić, dać mu silne podstawy finansowe i pełne moralne poparcie. Chodzi o losy dzieci naszych, chłodzi o przyszłość nowego pokolenia, któremu nie tylko nie możemy pozwolić cofnąć się w rozwój kulturalny, ale przeciwnie, umożliwić mu możliwy wzmocnienie na wyższym i szerszym i jaśniejszym na wyższym kraju stanowisku.

Potrzebni nam przeto dobrej jakości pocztówkowej, która by na każdej kolonii w każdym miejscu, szła nawet sklepianu polskiemu nieświeżym światem działającą naszą.

pograżoną zostanie ukochana, twórcą przejmowała Stefania. Gdyby odebrała ten, gdyby opuściła w tak smutnych okolicznościach, jakiej wyobrażenia miałaby o nim?

A gdyby tak przez całe życie sjażyła pogostła nieswiadomością jego winy? Gdyby dała jej wszystkie rozkosze i dostatków, a dla siebie samego zachował zgrzyoty sumienia? Niezadługo przyjdzie jej walczyć z nędzą, bo stary Michał nie potrafił granicy swoich wydatków; wtedy niebezpieczną dziewczę zmuszone będzie utrzymywać siebie i rodzinę z pracy drobnych rączek swoich. A gdyby posłała z niego, byłaby bogatą, szczęśliwą, brachną, opływającą we wszystko. Życie ich dwójki byłoby rajem na ziemi.

Rozumiał nad tem, wspury o kamieniu balustradą tarasu. Purpurowe światło zachodzącego słońca, zmieszane z zardzewiałym piwnym mrokiem, uwidniało piękne rysy Stefana; niejedną przeładował z p. dziełem wspaniałym na młodzieńca pograżonego w głębokim zadumie; ale on nie widział i nie słyszał, co się dąbiało dobit. Pokusa naczelną nań coraz potężniejsza a on nie miał już w sobie dawnej siły odporu.

Leżał czując podstępem wejście w tę noc? Czyż przed tą szlachetną i pełną otwartości dziewczę stanął w kłopotliwej roli bogatego i wysoko urodzonego człowieka? Czy w ręce swoje, splamił on złodziejskim, grzebie niewne dni i w ucieczce w prądmie wędznie z cieniem podłożeniem... on, którego nędza odziedziczyć może być kiedyś hanbiący łachoczek wiezie!

Te myśli przysparzały go niemal o szły rozpacz. W półmroku stawał mu przed oczyma, smutna, piaszczyste wrzaski rodzinne spalone ślicem i zamiatane morskimi wichrmi, chata niska i ciemna, strzechą kryta, o pochylonych ścianach, pełnią mchów porośla; a wewnątrz ubogiej izby, proste łóżko słomiane, drewniane sprzązły, gliniane naczynia, w p. środku zaś przeczynał stół dębowy, przy którym siedziała sądziwa kobieta, przebiegająca i płacząc za straconym jętnikiem...

— Gdybym wyznał wszystko Helenie...

29. Postanowienie hrabiego Jaksy.

Tygodnie upływały a sympatja hrabiego dla wuolki archeologa zamieniała się w głębokie uczucie. Stefan dał się porwać prądowi orzeczeń i stał ody chebną chwilą, nie myślał o tem, co go czeka w przyszłości. Zachwycony pięknością Heleny, rozumem jej, szczerością i niepospolitą talentem, był coraz gęstszym gościem w domu jej dziadka i uczęszczał do wszystkich miejsc, gdzie spotykał się jej spotkać. Stopniowo zjednywał sobie całe jej zaufanie; walczył w szczególności codziennie jej życia, rozprawywał o jej zajęcia i pracę, o szlaku; sam zaś prawie nigdy nie wspominał o sobie i o swojej przeszłości, czem zjednywał sobie wysokie uznanie starych ciotek, które widziały w tej wstrząsającej uwadze nowy dowód faktu jego i d. brego, wychowania.

Wszystko przemawiało za nim — szeptała posłanie na ucho siostrze panna Alicja. — Jest piękny, bogaty, wysoko urodzony, a taki przyjemny skromny. Że nigdy nie wspomina o wielkości swoich przodków.

I obie z wzrastającą sympatją spoglądały na tego magnata, który odznaczał się taką wytworą grzecznością, a siostrenicę ich otaczał względnymi jęby jaką królową.

Stefan z całej duszy pragnął poznać wzajemność Heleny, a zarazem obawiał się tej chwili, gdy serce jej zbudzi się w dziewczęcej pierś i przemówi za nim. Za każdą bytnością przyrzekał sobie, że kiedy tu poraz ostatni, ale o niezdziela Jaksy pojawił się zawsze jeden z pierwszych i za każdym razem odchodził wiając rozkochanym. Odniednym jej stawały się coraz częściej i przybrały charakter poufali; pod wpływem Heleny Stefan stawał się leśnym, szlachetniejszym, mniej zarozumiałym. To też wolał on przebywać u nich, niż w najwytworniejszych saloonach Aten, gdzie otoczony był pochlebami i nie miał ani jednego przeciwnika; ubiegano się o niego, bo obecnością swoją oświecił towarzyskie zebrania, ale gdy się oddalił,

nikt za nim nie tęsknił. Imię jego powtarzano z ust do ust z zachwycem, lecz ci, którzy się starali zjeżdżać sobie jego względy, czynili to jedynie w widokach osobistej korzyści; on wiedział o tem. To też gdy przemieniał pierwszą upojenie dymu, uczuł odrazę do tych współczesnych wyszukanych go ludzi. Osiwił się przedko ze zbytkiem i przestoił się nim rozkoszować; niegdy nie było na tak wygodnie, jak na kamiennej ławce, w cieniu rozłożystej morwy, gdzie słyszał obok tej, którą kochał w skrytości serca.

Doznawszy jednak tak gościnnego przyjęcia w wielkim świecie Aten, nie mógł zaniebijać innych swoich stosunków; to też co tydzień zjeżdżał u siebie do młodzieży stołowej, podejmując ją wykwintną wieczerzą i grą w karty. Zebrał tam bywały bardzo wesole, lecz pełne raju, gdy po odejściu gości Stefan powstawał sam jeden w swoim saloonie, wpróżd dupajęcych się szwaczek na znikomych stołkach do lart i gęsiych kłobów dymu, nagle ogarnęły go smutne myśli. Ten gwar rozrostł go; wesołość jego była sztuczną i głowa pod osłamiem przykrył myśli, ciężła mu okropnie. Ponoc dymiący w srebrnych wazach, podniósł wysokiej gry, i wchodził zbytek otaczający go zewsząd, nie wystarczała mu już to s. szczyt; serce doznawało się o wgrzyżone prawa świę-

ści. Nadzieli się i tęsknił.
Sciażnikto rysy hrabiego przybrał; pogłębniejszy wyraz, w nwar jak myślna iwa zaczęła mu światła w głowie. Pochylił, z czołosem powtarzał imię Heleny, przeszedł się jego brzmieniem; naraz zwrócił się z miejsca, zagryzł do krwi usta i szepotał zawał:

— Nie, to bym nie może!

Gorętkowym krękiem poczęł przebiegać wzdłuż i wszerz salon. Przecięte okno, świeżość powietrza, zmieszana z wonią jęsinów opłatających kolumny przedsiłanki, napływała do pokroju

— To niemożliwe! — powtarzał, bijąc się z myślami. — Dać jej nazwisko i imię, które posiadł podstępem, u-

czyniła ją współniżką mego czynu! nie o tem nie mogę nawet myśleć!

Upadł zgnębion na kanapę i twarz ukrył w dłoniach. Kura zaczęła się dla niego, a doświadał go w samo serce, gdyż czuł, iż kochał Helenę nad życie. Ale oszukał ją, kłamał przed nią, na to nim zuchwałostwa swego, nie zdobył się na byle. Sławił cały głowę był oszukał, walczył skru ulu, bo go nie obchodziło, że nie tłumia pochlebów, pytań i samodubów; gardził nimi wszystkimi i patrzył z szyderstwem, jak on się kłamał, aż do zmięcia. Jemu, chłopskiemu synowi. Ale on? — tak szczerą, niewinną, jak kryształ przejrzystą; kłamał przed nią, gdyż w prostocie swej dostrzegł nie podjętą, w istnieniu zdrady. Trzeba na to być nauczonym. Wykładał mu się świat, kłamał, oszukał, oddał jej w ofiarę swój nie serce swoje, nie był jęzecz tak niekłamny. A gdyby to podstęp jego wyszedł na jaw? Wtedy znów by wstąpił do świata całego, zniszczyłby napietowanie, naczelnik byłby ale nigdy nie zmógłby jej w grę.

Noc coraz gęstszymi mrkami spowijała świat senny, a głowa Stefana coraz niżej opadała na pierś; dźwięk jego rozpalone były języczki grzecha.

— Ja, ja miały być zostę jej meciem — mówił do siebie głośno zmiętnym, a wielkie, przecie wzięte wieniec lustro, oświecało księżycem, przeszło mu odbicie własnej twarzy, białej jak męg — Ja... miałbym zostać jej meciem — walczył i kłuczo wo zaczął się d. ni. Walka, jaką staczał z sobą w tej chwili, najcięższą była z wszystkich. Jakże przebył z życia.

Naciętność kolateli do wzburzonej jej duszy a nieubłagane sumienie powtarzało:

— Nie g. d. si. że zdradzić zaufania tego niewinnego dziecka! Nie godzi się losu jej z twoim wianem!

Ki tylko ją kochał! jaką miłość i dostateknie ci czyby jej życie! A jeśli tak nigdy nie dotrzesz się do niej, by był rabusiem! fatersem, wtedy przedzie przeżycie u jałen kien, szczęśliwa i uśmiechnięta, która cień podkrywania nie ujmieł pogody jej duszy.
